Nr. 68 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, środa 24 marca 1926 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN ... PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach
24 gr.
Redakcja i Administracja. Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZ... ...OW. WYD — CZEK P. K. O. Nr. 142.176. — REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Walka o płace pracowników państwowych

Protest P. P. S. przeciw redukcji płac.

ECHA GENEWSKIE.

Bezowocność obrad nadzwyczajnej sesji Ligi Narodów, której głównem i donioslem zadaniem miało być przyjęcie Niemiec w poczet jej członków i wybór ich na stałe do Rady Ligi, odbiła się naturalnie bardzo głośnem echem w całym świecie, a we wszystkich państwach stała się przedmiotem żywej dyskusji politycznej, i niejednokrotnie wnioskami w parlamentach, wyrażającymi votum nieufności rządowi.

Najcharakterystyczniejszy jest głos reprezentanta Ameryki północnej, który z rozbicia się rokowań genewskich wysnuwa słuszne spostrzeżenie, że Europa jeszcze się moralnie nie rozbroiła i niedojrzała jeszcze do prawdziwej polityki porozumienia i pokoju.

Naturalnie, ten głos Ameryki nie jest podyktowany ideowo- pokojowymi pobudkami. bussinista amerykański naładowany złotem, patrzy na wyniszczoną wojną i zubożałą Europę jako na upragniony przez siebie teren finansowego działania. Ameryce chodzi tylko o bezpieczeństwo i zwrot przyszłych wkładów, jakie w Europie chciałaby poczynić, a bezpieczeństwo to zaistnieje gdy usunięte zostaną wszelkie niebezpieczeństwa wojny.

Z tego stanowiska patrząc na możliwości odbudowy gospodarczej Europy, która własnymi środkami tego dokonać nie może brak pozytywnych rezultatów obrad genewskich oddziałać musi hamująco i niekorzystnie. Ameryka nie da pieniędzy. jak długo nie nabierze przekonania, że wojna światowa się nie powtórzy, a obrady genewskie tej gwarancji nietylko nie dały. ale może nawet wprost przeciwnie jej niebezpieczeństwo do pewnego stopnia odsłoniły.

To wstrzemięźliwe wobec Europy stanowisko Ameryki powinno się przyczynić do pacyfikacji i tych sfer w Europie,. które nadal chciałyby prowadzić politykę wojenną i pobrzękiwania szablą. I jeżeli do tych mózgów nie przemówiły argumenty ludzkie, które nakazywały skończyć raz z wojnami. tym przejawem instynktów morderczych, barbarzyństwa i zwierzęcości. to może przekonywująco przemówi strach przed zubożeniem i bankructwem tak w gospodarczem jak i politycznem znaczeniu. Europa rozbita i skłócona nie będzie mogła korzystać z pomocy z zewnątrz.

Zdaje się, do zrozumienia tego stanu rzeczy doszli już nacjonaliści niemieccy. po których należało się spodziewać najbardziej gwałtownego ataku na rząd, gdyż niepowodzenie polityki niemieckiej w Genewie było może najjaskrawsze. Tymczasem jak donoszą ma być cofnięty wniosek nacjonalistów skierowany przeciw rządowi, nawet tu po początkowym szale, zdaje się następować oprzytomnienie, co zdaje się zapowiadać, że na wrześniowej sesji Ligi Narodów z tej strony nie będzie spowodowane niepowodzenie.

Obrady genewskie wykazały, że polska polityka zagraniczna jest trafna. Manifestacyjna jej pokojowość od dłuższego czasu już głoszona przez Skrzyńskiego spotkała się z tak daleko posuniętem zrozumieniem. że nie zdołało niem zachwiać żądanie wejścia Polski do Ligi Narodów równocześnie z Niemcami. chociaż o tem w Locarno. oficjalnie nie mówiono. Czy odroczenie sprawy powiększenia Rady Ligi do jesieni jest dla Polski pomyślne? Napewno, byłoby nieszczęściem. gdyby rząd do tego czasu nie uporządkował sytuacji skarbowej i gospodarczej w kraju i gdyby może w jesieni Polska musiałaby właśnie do Ligi udawać się o pomoc finansową. W takim wypadku odroczenie, którym dziś niektórzy na złość Niemcom się cieszą, w jesieni dla Polski może się przemienić w katastrofę.

Po Genewie nasuwa się wiele refleksji. które wypełnić należy wzmożonem działaniem.

Tow. Barlicki i Ziemięcki u premjera.

Płace urzędnicze muszą powrócić do normy z grudnia 1925 r.

WARSZAWA. 22. marca. — (tel. wł.) Wczoraj min. tow. Barlicki i Ziemięcki odbyli z premierem Skrzyńskim konferencję, na której przedstawili postulaty dotyczące spraw finansowych, zatrudnienia bezrobotnych, reorganizacji administracji. w szczególności polityki na kresach. i stosunku do mniejszości narodowych, oraz uregulowaniu spraw wojskowych.

W części dotyczącej jego resortu, uczestniczył min. Zdziechowski, informując o swoich zamiarach. Towarzysze wyrazili zdanie, że nie zgodzą się. by od 1. kwietnia płace urzędnicze zostały w jakikolwiek sposób okrojone.

We wtorek odbędzie się posiedzenie Rady ministrów, na którem sprawa finansowo-gospodarcza zostanie omówiona i tow. Barlicki zreferuje punkt widzenia P. P. S. na potrzeby gospodarcze kraju i na którem min. Zdziechowski przedstawi swoje stanowisko w sprawie finansowej.

Z Sejmu.

WARSZAWA. 22. marca. — (tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu. złożył ślubowanie poseł komunist. Sochacki. który wszedł na miejsce Łańcuckiego. Następnie marszałek zawiadomił Izbę, iż otrzymał pismo od prokuratora wojsk. w Przemyślu, w którem zawiadamia, iż jeden z posłów. w swej interpelacji, przeczytał treść tajnego aktu sądu wojskowego. Prokurator domagał się przesłuchania owego posła dla stwierdzenia od kogo ów akt otrzymał.

Marszałek odmówił temu żądaniu i oddał sprawę komisji regulaminowej.

Przystąpiono do czytania ust. o wykonaniu art. 79. Konstytucji. Pos. Waleron proponuje odrzucenie tej ustawy. Ustawę odesłano do komisji prawniczej. Do komisji skarbowej odesłano nowelę do ust. o regulowaniu obrotów pieniężnych z zagranicą i obrotów obcemi walutami.

Następnie pos. Chełmoński (N. D.) referował ust. o sędziach i prokuratorach. W projekcie rządowym komisja dokonała następującej zmiany: zamiast zakazu należenia do partji politycznej, przepis. że sędzia powinien unikać wystąpień politycznych.

Min. sprawiedliwości Piechocki podnosi dodatnie strony projektu i wnosi niektóre poprawki.

Pos. Sommerstein (K. żyd.) wita ustawę jako jeden z etapów unifikacji sądownictwa ale wypowiada się przeciw udziałowi sędziów w życiu politycznem.

Pos. Malakiewicz (K. L.) wypowiada się za ustawą. Pos. Sanojca (Str. chł.) krytykuje wymiar sprawiedliwości i wnosi o odesłanie ustawy do komisji. Dyskusję odroczono do jutra, i przystąpiono do sprawozdania komisji do zbadania stosunków w więzieniach. Referuje pos. Thugutt (Kl. Pr.). Stwierdza, iż sprawozdanie zostało przyjęte jednogłośnie przez delegatów wszystkich stronnictw, w skład komisji wchodzących. W międzyczasie zaszły wielkie zmiany dodatnie n. p. polepszono odżywianie. dużo jednak jest jeszcze. do zdziałania na tem polu.

Pos. Jeremicz (Kl. Biał.) domaga się usunięcia dyrektora departamentu więzień, Głowackiego, który nie uznaje pojęcia „więzień polityczny".

Dyskusję odroczono do jutrzejszego posiedzenia zwołanego na godz. 3.

Uczczenie imienin Komendanta Piłsudskiego

WARSZAWA, 22. marca. (Tel. wł.). Wczoraj odbyła się uroczysta akademja urządzona przez P. P. S ku czci Komendanta Piłsudskiego. Zagaił Akademję Downarowicz, przemawiali tow. Daszyński, Jaworowski, Szpotański. Przewodniczył tow. Limanowski owacyjnie witany przez zebranych. Bogata część artystyczna uświetniła Akademję.

—::—

Pokłosie genewskie.

Ataki prasy angielskiej na Polskę.

„The Manchester Guardian“ zastanawia się nad kwalifikacjami Polski jako kandydatki do miejsca w Radzie i uważa, że Polska kwalifikacji tych nie posiada. Zagarnęła ona Wilno, stolicę Litwy, lekceważąc decyzję Ligi. Polacy nadal są w posiadaniu Wilna a generał „zamachowiec“ jest ministrem spraw wojskowych. Jest rzeczą dziwną — podkreśla artykuł — że obecnie kładzie się nacisk na szczególną lojalność Polski wobec zasad Ligi.

„The New Statesman“ pisze, że Chamberlain, który jest tylko echem Brianda, musi ustąpić. Argumenty wysuwane przez niego w sprawie powiększenia Rady Ligi, nie wytrzymują krytyki. Mówi on o konieczności powiększenia moralnego autorytetu Rady i jednocześnie popiera kandydaturę Polski. Artykuł przypomina, że przed pięciu laty nieregularne wojska sowieckie zalały Polskę, a dziś wystarczyłby jeden korpus armji, któregoś z wielkich mocarstw, by ją zwyciężyć.

„The New Leador“ uważa, że jeżeli chodzi o powiększenie Rady i przyznanie stałego miejsca państwu, którego głos będzie odzwierciedleniem moralnej opinji świata, to Polska nie jest odpowiednim kandydatem. Ani poziom kultury, ani trzeźwość opinji, ani też lojalność Polski wobec Ligi, nie uprawiają Polski do żądania stałego miejsca w Radzie.

„Times“ nie tają oburzenia z powodu, że przez chęć zapewnienia Polsce stałego miejsca w Radzie, zostało odłożone przyjęcie Niemiec. Artykuł uważa, że oszołomiona Europa może zapytać, poco było robić tyle zachodu i dlaczego ma być tak ważną rzeczą, aby Polska natychmiast była przyjęta? kiedy i tak, choć tyle łataniny dokonano z jej powodu, pozostała ona na uboczu.

„WINOWAJCY“.

„Kreuzzeitung“ podnosi, iż odroczenie sesji genewskiej bez uskutecznienia przyjęcia Niemiec, musi wywołać i w Niemczech przesilenie w polityce zagranicznej. Głównymi winowajcami sytuacji są Francja i Polska a to z powodu tajnej umowy, na mocy której Polsce miało być przyznane miejsce w Radzie. Niepoinformowanie o tem Niemiec spowodowało przesilenie w Genewie.

„LOSY EUROPY NA GRANICY POLSKO-NIEMIECKIEJ.

„Gazette de Lausanne“ zaznacza, że państwem najbardziej zrezygnowanem i najbardziej spokojnem, jest Polska, która przecież miałaby najwięcej powodów, aby być zirytowaną. Dziennik wyraża przekonanie, że prestige międzynarodowy Polski wzrósł niezmiernie. Względy sprawiedliwości, a nawet prostej ostrożności przemawiają za daniem Polsce w tej lub innej formie miejsca w Radzie Ligi Nar. obok Niemiec.

Toż pismo w korespondencji z Berlina stwierdza, że 800 kilometrów granicy polsko - niemieckiej z Gdańska do Katowic zawiera w sobie losy Europy. Odwieczna walka Słowian i Germanów będzie się tutaj odbywała w dalszym ciągu, wciągając chcąc nie chcąc cały kontyngent w swoją orbitę.

10 miljon. za wywłaszczeniem bez odszkodowania.

BERLIN, 22. marca. Dokładny rezultat cyfrowy podpisów za wywłaszczeniem byłych panujących niemieckich bez odszkodowania, nie jest jeszcze znany (wprawdzie listy zamknięto już przed kilku dniami ale obliczenia wymagają dłuższego czasu) — w każdym razie około 10 miljonów niemieckiego ludu wypowiedziało się za projektem ustawy, zarządzającej plebiscyt w tej sprawie.

Świetny wynik przeszedł wszelkie oczekiwania, gdyż dla przedłużenia odnośnego wniosku parlamentowi Rzeszy wystarczyło 4 miljony podpisów. Całą akcję zainicjowały dwie partje proletarjackie: socjaliści i komuniści. Ale bardzo charakterystyczne jest, że wszędzie złożono więcej podpisów, niż obie partje proletarjackie uzyskały głosów przy ostatnich wyborach. W Berlinie zapisało się okrągło 1'6 miljona wyborców, to znaczy — o 470.000 więcej niż socjaliści i komuniści zdobyli głosów przy ostatnich wyborach. W Chemnitz za socjalistami głosowało łącznie 72.500 — obecnie złożono za ich akcją 117.000 podpisów.

Widać z tego, że chociaż partje burżuazyjne, centrum i demokraci, odradzali swym zwolennikom udział we wstępnym plebiscycie, setki tysięcy burżuazyjnych wyborców głosowało za wnioskiem proletarjackim. Robotnik katolicki głosował z socjalistycznym — zjednoczyła ich wspólna chęć odparcia zamachu książęcych krwiopijców i pasorzytów na majątek ludu!

Projekt ustawy, zarządzającej plebiscyt, zostanie zatem wniesiony do parlamentu. Nie należy oczywiście przypuszczać, że parlament Rzeszy uchwali bezwarunkowe wywłaszczenie bez odszkodowania; prawdopodobnie większość będzie się starała o kompromisowe załatwienie sprawy.

Plebiscytu spodziewać się należy w maju

—:::—

Manifestacje na G. Śląsku.

OLBRZYMIA MANIFESTACJA POLSKA.

KATOWICE, 21. marca. (Pat). Z okazji 5-tej rocznicy plebiscytu na Górnym Śląsku odbyła się tu dziś olbrzymia manifestacja narodowa.

Na placu Andrzeja uformował się olbrzymi pochód, liczący ponad 100.000 osób. Około 450 sztandarów powiewało barwnie nad olbrzymim tłumem. Blisko 100 orkiestr przygrywało pochodowi. Po godzinie 2-giej popołudniu rynek zapełnił się wielotysięcznym tłumem. Z teatru miejskiego przemawiali liczni mowcy, poczem pan Przybyło odczytał następującą rezolucję:

„Zgromadzeni w dniu 21. marca 1926 r. w piątą rocznicę plebiscytu górnośląskiego na rynku w Katowicach uczestnicy manifestacji narodowej w liczbie przeszło 100.000 z całej ziemi śląskiej, wszystkich ugrupowań politycznych i społecznych ślubujemy, iż praw najświętszych do Ziemi Śląskiej, nienaruszalności granic, niezależności politycznej bronić będziemy. Przyznając mniejszości niemieckiej jej słuszne prawa narodowe, żądamy stosowania tych samych praw do mniejszości polskiej w Niemczech.

Niech żyje polski Śląsk, na wieki złączony z Macierzą!“

Dzięki wzorowej organizacji, cała uroczystość miała przebieg spokojny.

MANIFESTACJA NIEMIECKA.

KATOWICE, 21. marca. (Pat). Na Śląsku Opolskim odbywały się dziś po wszystkich miastach manifestacje z okazji 5-tej rocznicy plebiscytu. W Bytomiu na placu Wilhelma, zgromadziły się liczne niemieckie związki narodowe i oświatowe. Do zebranych przemówił poseł do Sejmu pruskiego Savatzky. Mowca wzywał wszystkich Niemców do zgody i do wierności wobec Rzeszy niemieckiej, W końcu uchwalono rezolucję, wyrażającą wierność dla Rzeszy niemieckiej oraz domagającą się od rządu niemieckiego, aby nie zaniedbał niczego, coby mogło doprowadzić do naprawienia wyników plebiscytu, to jest oderwania Górnego Śląska od Polski.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

2)

MUCHA W PAJĘCZYNIE.

(Ciąg dalszy.)

III. Niel, aptekarz i młoda panienka.

W aptece, dosłownie zapchanej woniami wszystkich tych ingredjencji, które ludziom mają ułatwiać przenoszenie się na tamten świat, stał za kontoazem zażywny — mimo wojennej mizerji pan, przyrządzając miksturę. Obok różowiła się pierwszą młodością panienka, obserwująca z nabożeństwem czarodziejską robotę mistrza.

Niel, wyłuszczył przyczynę przybycia, zażenowany nieco wobec nieznajomej piękności (nie była tyle piękna, ile świeża i przyjemna) błahostką swego wypadku.

Aptekarz pokiwał głową, poczem zawołał pomocnika i polecił mu zająć się pacjętem, sam zaś począł w dalszym ciągu preparować jakieś płynne lekarstwo dla czekającej osóbki.

— Ile kosztuje? — zapytała panienka widząc, że już zawija flaszeczkę w bibułkę.

Zażywny pan wymienił kwotę, wobec czego ku zdziwieniu Niela, obserwującego ukradkiem, panienka zapłoniła się aż po skronie.

— Przepraszam bardzo wybąkała kompletnie skonsternowana — ale... nie mam tyle przy sobie... Ostatnim razem...

— O, od ostatniego razu — przerwał poważnie zażywny jegomość — ceny lekarstw, jak wogóle wszystkiego, poszły w górę.

— Proszę zatem zachować do jutra... chyba... żebym dziś jeszcze przyszła po nie.

Pąs nie ustępował z jej twarzyczki, co łącznie ze zmieszaniem, przejawiającem się we wszystkich ruchach, czyniło ją naprawdę ładną.

Skonstatowawszy to, Niel, któremu tymczasem nasmarowano i zalepiono plastrem spuchliznę na palcu, uznał za stosowne wtrącić z najuprzejmiejszym ze swych uśmiechów:

— Jeżeli pani pozwoli, mogę służyć pożyczką dla wyrównania tej drobnej reszty. Bardzo często zdarza się, że się zapomni wziąć pieniądze z domu...

Młoda dziewczyna, tak po wersalsku zainterpelowana, wypatrzyła na nieznajomego zastrachane oczy, podczas gdy aptekarz wyjaśniał:

— Dziś już będzie zapóźno. O ósmej zamykam aptekę... a ósma już dochodzi.

Pogodna wzbudzająca zaufanie twarz Niela musiała wywrzeć dobre wrażenie, bo młoda osóbka zamiast chłodno podziękować za dobre chęci, wyszeptała:

— Ależ ja pana wcale nie znam...

— Kwestję poznania możemy później załatwić. Zgłoszę się jutro do mieszkania pani pod wskazanym adresem po odbiór pieniędzy i przy tej sposobności przedstawię się...

— Nie, nie — potrząsnęła energicznie główką — tak nie może być.

Zauważył, że twarzyczka jej przybrała wyraz jakiegoś przygnębienia, gdy zwracając się do aptekarza, mówiła:

— W takim razie przyjdę jutro. Przepraszam, bardzo przepraszam.

Było tyle smutnego wdzięku w jej głosie, że Nielowi wydała się teraz więcej niż ładna.

— Znalazłem zatem sposób — rzekł.

— Skoro pani nie chce, bym zawierzył pani ten dług do jutra, pójdę go odebrać natychmiast. Czy zgoda? Zaprowadzi mnie pani do rodziców i powie: oto mój wierzyciel. Ja odbiorę dług, ukłonię się grzecznie i przepadnę na zawsze.

Zawahała się. I z tej chwili wahania Niel skorzystał, bo zapytawszy, ile kosztuje lekarstwo, położył należną kwotę na stole.

IV. Przyzwoicie spędzona godzina.

Wyszli we dwoje. Panienka musiała być bardzo zaaferowana, bo zapomniała otrzepać pył z trzewików, jak się to zawsze robić powinno przy opuszczaniu miejsca, gdzie człowieka nic dobrego nie spotkało. Ale zwolna oswoiła się z sytuacją i niebawem toczyła się między dwojgiem nieznajomych następująca rozmowa:

— Pani mieszka gdzieś w pobliżu?

— O, przeciwnie... daleko, przy ul. św. Michała. Naraziłam pana na stratę czasu... dlatego najlepiej będzie, jeżeli wsiądziemy do tramwaju.

— Byłoby grzechem przeciw tak pięknemu wieczorowi, gdybym teraz jechał tramwajem. Zresztą mój czas nigdy lepiej nie

Odpowiedź na wyzwanie.

Dwunastu generałów b. armji austrjackiej obraziło się na Piłsudskiego za to, że pogardliwie się wyraził o wychowankach sztabu austrjackiego i postanowili go pociągnąć do odpowiedzialności za „oszczerstwo“ przed sąd generalski.

Jeden tylko gen. Romer odsunął się od protestowiczów, podnosząc publicznie, że zachowuje najwyższą cześć dla b. Naczelnika państwa i że do żadnego protestu ani „oskarżenia“ się nie przyłącza.

Owe generalskie protesty przesłał min. Żeligowski marsz. Piłsudskiemu do „oświadczenia się“. Marsz. Piłsudski ogłasza nast. odpowiedź:

Szanowny Panie Generale i Ministrze!

W liście z dnia 1. III. 1926 r. zwraca się pan do mnie z prośbą o wypowiedzenie się w sprawie treści 12-tu listów wyższych oficerów skierowanych do pana, a tyczących się wywiadu ze mną, pomieszczonego w wielu pismach.

Zaczynam więc od listu gen. Kulińskiego. Treścią listu rozsyłanego na prawo i na lewo, a więc traktowanego publicznie jest żądanie od pana, jako min. spraw wojskowych, obrony jego przedemną, połączone z groźbą pociągnięcia mnie — Józefa Piłsudskiego — do sądu za „oszczerstwo“ nawet „notoryczne“. Wobec tak oryginalnie postawionego panu żądania, i tak bezczelnego w stosunku do mnie postępowania nie sądzę, panie generale, aby pan mógł przeszkadzać p. Kulińskiemu w jego zamiarze skierowania swojej sprawy do sądu państwowego, gdyż do tego, jak każdy obywatel państwa, ma prawo, ja zaś mam obowiązek stawienia się tam również, zgodnie z obowiązkami obywatela. Mogę zaś pana, panie ministrze zapewnić, że nie omieszkam nigdy uczynić zadość tym żądaniom p. Kulińskiego.

Gen. Kuliński czuje się obrażonym częścią ogłoszonego w kilku pismach wywiadu ze mną. Idzie mu o wyjątek z oświadczenia mego, kierowanego do p. prezydenta, gdzie go ostrzegałem przed mianowaniem szefa sztabu generalnego, któryby dalej uprawiał „najgorsze tradycje sztabu generalnego austrjackiego.“

Nie będę zatrzymywał się na całej treści ogłoszonych przezemnie wyjątków, ani na tem, o ile ktokolwiek z oficerów polskich, b. armji austrjackiej może się czuć przez to obrażonym. Przypomnę tylko panu, że oświadczenie moje przeczytałem Panu prezydentowi w obecności teraźniejszego premiera p. Aleksandra Skrzyńskiego, gdyż uważałem to za swój obowiązek. Jeżeli więc ktokolwiek może mieć pretensję do mnie za ogłoszenie części mego oświadczenia, to pan prezydent, który mnie prosił bym tego oświadczenia nie ogłaszał, na co mu odpowiedziałem, że nie mogę tego obiecać. Nie sądzę, by pan panie generale, mógł mieć jakiekolwiek prawo, już nie mówię obowiązek, wtrącania się do tej sprawy, którą tak usilnie p. Kuliński z kolegami panu narzuca.

Dziwiłbym się bowiem niezmiernie, gdyby minister spraw wojskowych Polski, stanął wogóle w obronie tak straconej zresztą sprawy, jak tradycja austrjackiego sztabu generalnego, która wszędzie, jak świat szeroki i długi, uważana jest za złą i szkodliwą dla każdego wojska, gdyż często klęski austrjackie przypisuje się nie czemu innemu, jak złej i wadliwej służbie austro-węgierskiego sztabu generalnego.

Co się tyczy listów innych wyższych oficerów w liczbie 11 (jedenastu), są one różnolite. Jedni z nich zupełnie zgadzają się z gen. Kulińskim i mogą zdaniem mojem, przyłączyć się do procesu o oszczerstwo w jakimbądź sądzie. Wykluczam zaś jakąkolwiek możność dla mnie stanięcia w jakimkolwiek sądzie honorowym za moją kwalifikację służby moich podwładnych, którymi byli wszyscy autorowie listów, gdyż moje oświadczenie, złożone p. prezydentowi uważać muszę nie za co innego, jak kwalifikację, do której mam i miałem prawo, gdy podczas kryzysu zwracałem uwagę p. prezydentowi na niedomogi naszej armji, którą tworzyłem i dowodziłem zwycięsko podczas wojny.

Pozostawiając im więc wszelką swobodę w pisaniu jednostronnych protokołów, nie dotykających mnie honorowo ani odrobinę, nie sądzę, by pan panie ministrze, miał prawo kwalifikacje dane przezemnie sądzić — może pan tylko dać swoją kwalifikację inną, niż moja.

Inni wyżsi oficerowie zastanawiają się więcej nad tem, czy słowa moje związane z opinją o sztabie austrjackim i K. Stellach, tyczą się ich osobiście, czy też kogo innego. Co do tych żądań, powiedzieć panu mogę jedynie to, że jestem absolutnym przeciwnikiem kwalifikacji publicznych, które zdaniem mojem, są niedopuszczalne w wojsku. Dodam, że z natury rzeczy, która jasno wynika, z samej treści oświadczenia, ostrzegałem pana prezydenta, przed gen. Szeptyckim, i p. gen. Stanisławem Hallerem.

Wreszcie wobec tego, że p. Kuliński rozesłał swą elukubrację na prawo i na lewo to znaczy postąpił publicznie, oskarżając mnie zarazem o „oszczerstwo“ i to „notoryczne“, nie uważam dla siebie za możliwe pozostawić swego listu do pana w tajemnicy i ogłaszam go również publicznie“.

---

mógłby być wykorzystany — dodał z wytwornością gentelmena.

Jakby nie domyślając się, co chciał przez to wyrazić, jęła bardzo prozaicznie zwierzać mu się z swego kłopotu:

— Bo pan nie wie, jak bardzo byłam zmartwiona. Popołudniu wybrałam się w odwiedziny do znajomych, a po drodze miałam kupić lekarstwo na okładanie nóg babci którą ciągle łamie reumatyzm... Tatko da mi tyle, co zwykle... a tu cena podskoczyła. Gdybym wróciła z próżnemi rękami, babcia zawsze zgryźliwa, jęczałaby i spać nam nie dała przez całą noc... może nie tyle z bolu ale żeby nam dokuczyć za to, że nie dbamy o jej zdrowie. Jestem panu bardzo wdzięczna... i tatko także.

— A nie chciała pani przyjąć mej przysługi.

Szli około pół godziny, rozmawiając coraz przyjaźniej, trudno jednak reprodukować całą tę rozmowę, zwłaszcza, że nikt jej nie stenografował, a była tak samo zresztą, banalna i niezajmująca, jak powyżej uwieczniony djalog.

Tem mniej zachowała cech jakiejkolwiek wyłączności czy intymności z chwilą kiedy obie nieznane sobie osoby przekroczyły próg mieszkania przy ul. św. Michała — o numer mniejsza, gdyż mógłby kiedyś ktoś z czytelników zadać sobie trud odszukania tego lokalu, przyczem przekonałby się, że nigdy dane osoby w nim nie mieszkały, co mocno zachwiałoby wiarę w prawdziwość niniejszej historji.

—:::—

Gdy weterynarz mówi o historji.

Haller nazywa się także Józef i dlatego i jego zwolennicy urządzili mu uroczystość w dzień jego imienin.

Było trochę inaczej, niż z uczczeniem imienin Piłsudskiego, ale cóż winien Haller, że nie jest Piłsudskim? Bądźmy wyrozumiali?

Owóż w resursie obywatelskiej w Warszawie zebrali się Hallerczycy, była też orkiestra i chór, no, i przemówienia... największych bohaterów. A więc: Edward Ligocki, Jan Zamorski i poseł (obecnie monarchistyczny), w wolnych chwilach weterynarz prof. Stefan Dąbrowski, który wygłosił referat o roku 1920.

Właściwie, sądząc ze sprawozdania w "Warszawiance", był to ordynarny, niski paszkwil o Piłsudskim, z równoczesnem sławieniem pod niebiosa "niebieskiego" generała.

„Jak mówić o roku 1920? — pyta p. Dąbrowski. O ludziach mówić nie łatwo. Niektórzy z nich zbyt wiele już o sobie mówią, dobijając się szturmem za życia wyłącznej zasługi nieograniczonej w swych rozmiarach sławy, gdy równocześnie odmawiają wszelkich zasług uczestnikom tych wielkich wypadków. Z jednej strony zatem, jest samochwalstwo i bałwochwalstwo malejących w perspektywie dziejowej dzisiejszych „olbrzymów“ oraz pycha, która jest największym, a zawsze ukaranym grzechem. Z drugiej milczenie (?!) lub dyskretna obrona“.

Sentymentalnie i cienko. A dalej już gromy.

„Dlaczego — pyta p. Dąbrowski — na progu r. 1919 parło (?!) do wojny, gdy można było rokować o pokój? Dlaczego Rząd i Sejm o wojnie nie wiedział (?) dokładnie, dlaczego wobec wyboru wojny a nie pokoju najzupełniej nie chciano powołania potrzebnych rezerw i zaniechano przygotowania materjalnego?“ „To wszystko jest nie wyjaśnione i winy nie są ustalone“.

„Byłem blisko tych wypadków — chwali się p. Dąbrowski. — Mogę powiedzieć, że prawda odsłoni taki bezmiar lekkomyślności, braku przewidywania, planów wojennych i politycznych, że wszyscy zadziwią się brakiem troski o przyszłość kraju, a nadmiarem żądzy, sławy, pogonią za fantazją polityczną“.

A teraz dalsze tyrady:

„Znam tragiczne chwile naszych dyplomatów, które oni przeżywali zagranicą w głębi swych gabinetów“. (Właśnie! w głębi gabinetów!)

Dotychczas był Piłsudski, a teraz kolej na cud i Hallera albo raczej Hallera i dzięki jego modlitwie cud nad Wisłą.

Czytajmy dalej:

„Trzeba w tem położeniu zaiste cudu, aby Polska Polska była uratowana! Miejsca na rozumowanie już nie było: prawdopodobieństwo wygranej było nieskończenie małym ułamkiem“.

„I cud ten stał się pod Warszawą w upalną noc sierpniową, w noc odwrotu wroga. Tym cudem był akt wiary, który się stawał w narodzie“.

„Byłem szczęśliwym świadkiem, jak ten akt wiary powstał w duszy jen. Hallera, jak z Niego spływał na wojsko i społeczeństwo, kiedy inni, którzy dziś się chwalą, gotowi byli ustąpić z najbardziej odpowiedzialnych stanowisk. W chwili największych zwątpień i niepewności, jen. Haller był jednym z tych, który ujął tarczę wiary, w pokorze i modlitwie, i chronił stolicę, armię, naród od zwątpienia i rozpaczy. To jest jego trwała zasługa“...

Takiemi rozumowaniami, któremi mógłby się uczuć dotknięty nawet sam Haller, naszpikowany jest cały ten referat o r. 1920.

P. Dąbrowski rozpoczął swój odczyt od słów: Jak mówić o roku 1920?

Zaiste, jak mówić o roku 1920, skoro się o nim jak i o historji ma takie pojęcie, jak głoszący te słowa o... weterynarji?

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 23 marca

POGRZEB OBROŃCY LWOWA. Wczoraj przedpołudniem odbył się pogrzeb Obrońcy Lwowa Szmidta Francis ka, odznaczonego Krzyżem Walecznych, z zawodu szofera. W pogrzebie wzięło udział liczne grono Obrońców Lwowa i kolegów zawodowych zmarłego. Zwracało uwagę, że Związek Obr. Lwowa nie wystąpił nawet ze sztandarem, co się zwyczajnie praktykuje a nawet dla członków M. S. O. urządza się pogrzeby z muzyką i sztandarem. To postępowanie Zarządu Związku Obr. Lwowa wywołało zrozumiałe oburzenie wśród Obrońców Lwowa.

P. MIN. PRACY I OPIEKI SPOŁECZNEJ powołał na podstawie Statutu Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom na stanowisko Prezesa Rady Fundacji tej instytucji p. Aleksandra Lednickiego.

PIERWSZE DNI WIOSNY, oznaczone przez kalendarz od 21. marca były w całej pełni dniami jesiennymi. Wilgotny śnieg nie prószył, jak to jest w zwyczaju, jego lotnych białych ptaków, lecz mżył, „siąpił", jak mówią górale, sprawiając ludziom fizyczną przykrość. Pierwsze dni wiosny! Równie posępne i smutne, jak ludziom jest na duszy.

DYREKCJA MIEJSKICH TEATRÓW podaje do wiadomości, iż z dniem 1. kwietnia Kasa miastowa Teatrów Miejskich mieścić się będzie przy pl. Halickim l. 15, w gmachu Banku Hipotecznego — Wagony sypialne — gdzie też rozpocznie się przedsprzedaż biletów na przedstawienia świąteczne już w dniu 28. marca o godz. od 9 rano do 4 popoł. bez przerwy.

OMAL ŻYWCEM NIE SPŁONĘŁA PRZY EKSPLOZJI „PRIMUSA". Wczoraj o godzinie 6.30 wieczorem zawezwano Pogotowie rat. do realności przy ul. Kochanowskiego pod l. 21. Lekarz dr. Adamiak zastał tu straszliwie poparzoną na całem ciele 50 letnią Henrykę Pachulowską, zarządczynię domu N. Kozłowskiej. Nieszczęsna została oblana płonącym płynem podczas eksplozji „primusa" i nim zdołano na niej ugasić palące się ubranie doznała ciężkich poparzeń. Ofiarę wypadku odwieziono do szpitala.

DZIKA SAMOWOLA KAMIENICZNIKÓW. Chaim Fischer i Kamil Wolkowicz, właściciele realności przy ul. Zdrowie pod l. 11, przyjechali w ub. niedzielę z Chorkowa, gdzie mieszkają, do Lwowa i tu wezwali ślusarza, polecając mu rozbić zamki w mieszkaniu Wdih lminy Lautratówny, chcąc wtargnąć do wnętrza. Zamek oparł się jednak zakusom intruzów, jednakowoż L. przez 5 godzin była zamkniętą przez napastników. Dopiero wezwani policjanci oswobodzili lokatorkę tę z opresji.

Obaj brutale odpowiedzą za swój postępek przed sądem.

—:::—

NA OCHRONKĘ J. PIŁSUDSKIEGO złożyli Lakiernicy warst. kolej. przez tow. Raudnica 10 zł.

—:::—

Sprawy partyjne.

* **Tow. Nikodema Kopilewicza** uprasza się o zgłoszenie do Sekretarjatu P. P. S. pomiędzy godz. 12 a 1 w południe.

Komunikaty.

× **Staraniem Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza** odbędzie się we wtorek 23. bm. odczyt Asystenta Poltechniki p. Łukasza Dorosza na temat „Radjotechnika i jej znaczenie we współczesnym życiu". Część I-sza obejmie fale elektromagnetyczne; sposoby wzbudzania fal elektromagnetycznych; radjostacje nadawcze; technika nadawania sygnałów; stacje odbiorcze; technika odbioru; warunki pracy radjostacji. Wykład ilustrowany przeźroczami i demonstracjami Sala Miejskiego Muzeum Przemysłowego, ul. Hetmańska 20. Początek o godzinie 7-mej wieczór.

× **Polskie Tow. Przyrodników im. Kopernika.** Posiedzenie naukowe odbędzie się we wtorek dnia 23. b. m. 1926 r. o godz. 18-tej w Instytucie Geologicznym Uniw. J. K. ul. Długosza 8, z porządkiem dziennym: Dr. Haler wykład p. t.: „O metamorfozie owadów".

Barbarzyńskie postępowanie zarządu kliniki lwowskiej.

Dnia 19. b. m. lekarz Kasy chorych dr. Malil polecił odstawić do kliniki położniczej Marję B., której groziło zakażenie krwi. W tym bowiem czasie sanatorjum Kasy chorych było przepełnione i nie było miejsca dla tej chorej.

Odstawiona do kliniki B. przeleżała przez dwie godziny w kurytarzu tego budynku, w końcu lekarz ordynujący dr. Doliński, dowiedziawszy się, że chora należy do Kasy chorych, nie przyjął jej. Wobec tego odwieziono ją samochodem do domu. Dziś stan jej jest beznadziejny.

Drugi wypadek jest jeszcze drastyczniejszy. Dnia 16. b. m., żonę jednego robotnika zam. w Rynku, przyjęło do tej kliniki wykąpano i ułożono w łóżku. Gdy dyżurny lekarz dowiedział się, że opiekuje się nią Kasa chorych polecił jej

NATYCHMIAST OPUŚCIĆ SZPITAL.

Kobieta ta, jadąc wozem tramwajowym zachorowała, a zawezwane Pogotowie z powrotem odwiozło ją do kliniki.

Fakty podobne zdarzają się często.

Dzikie swe postępowanie tłumaczą lekarze kliniczni nakazem dyrekcji szpitala.

Jak się dowiadujemy, jest to jednak nieprawdą. Faktem jest, iż kierownicy klinik prof. dr. Bocheński i prof. dr. Sołowij, z niezrozumiałej animozji do Kasy chorych postępują w tak barbarzyński sposób z choremi kobietami.

Owe metody możnaby tłumaczyć tylko powojennem zdziczeniem, które niestety dotarło i do podwoji szpitalnych.

Kompetentne czynniki winny wglądnąć niezwłocznie w tę sprawę i winnych tych nadużyć pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

—:::—

Tragiczny wypadek przy pracy.

W Zadwórzu koło Lwowa, zdarzył się dnia 20. b. m. w tartaku następujący wypadek. Robotnik tartaczny, Oleksa Krzaczkowski, zbliżył się do transmisji, która popędza gater. Z powodu niezabezpieczenia transmisja chwyciła go za odzież, i poczęła obracać tak, że począł nogami i głową bić o powałę i ziemię. Wskutek tego oderwało mu obie nogi i doznał potłuczenia na całem ciele. Nieszczęśliwy na miejscu został zabity.

Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie w całej okolicy.

Władze bezpieczeństwa zapewne zarządzą śledztwo w tej sprawie i pociągną do surowej odpowiedzialności właścicieli tartaku, lekceważących życie robotników.

—:::—

Z sali sądowej.

Malwersacje kolejowe przed sądem.

W marcu z. r. wykryto defraudację pieniędzy kolejowych, popełnioną przez kasjera Womelę. Następstwem zarządzonego śledztwa było zaostrzenie kontroli nad wypłatami, uskutecznianemi na dworcu głównym, oraz wydanie odpowiednich zarządzeń, obowiązujących od 1. listopada z. roku. Zarządzenia te spowodowały wykrycie drugiej malwersacji popełnionej przez 59-letniego Henryka Roehlicha, emer. kolejowego, który od r. 1918 zajęty był w parowozowni na dworcu głównym, jako kontraktowy urzędnik, kierownik biura rachunkowego.

Dnia 28. października zjawił się R. w policji i zeznał, iż sprzeniewierzył 159.172 zł. i 51 gr. na szkodę skarbu państwa.

Równocześnie oskarżył on Jana Hermana, assesora kolejowego i Antoniego Troszkiewicza, urzędnika kolejowego o pożyczenie z kasy kolejowej kwoty 16.186 złotych i 77 gr., której to kwoty wspomniani nie zwrócili.

W śledztwie Roehlich twierdził, że od r. 1922 Teofil Ursini, pomocnik maszynisty i Bernard Scheiner, kupiec, pożyczali od niego stale pieniądze. Za gotówkę tę założyli oni sklep z konfekcją pod firmą „Scheiner i Pomeranz" Roehlich miał pobierać 6 proc. pro mille od pożyczonych pieniędzy, przeto spodziewał się, że z uzyskanych pieniędzy z procentów będzie mógł wyrównać braki w swej kasie. Kapitał bowiem pożyczony wynosił 120.000 zł., procent zaś w odsetkach 56.000 zł. Tymczasem dłużnicy nie zwracali mu ani kapitału ani procentu, w międzyczasie zaś Scheiner zgłosił upadłość. Roehlich stracił wobec tego nadzieję wyrównania swego długu w kasie i zgłosił się w policji.

Jak się w śledztwie okazało R. popełniał malwersacje przy pomocy sfałszowanych list płatniczych.

Ursini zeznał w śledztwie, że udział jego w tej sprawie polegał na poręczeniu u Roehlicha za Scheinera. Nie wiedział bowiem o tem, iż R. pożycza sprzeniewierzone pieniądze państwowe. Roehlich uchodził bowiem za człowieka bogatego, właściciela dwóch domów. Podobnie tłumaczył się i Scheiner.

Oskarżony Troszkiewicz zeznał, że pożyczył pieniądze od R. wiedząc, że są to pieniądze kasowe. Dług swój jednak wyrównał. Troszkiewicz, jak wiadomo, popełnił zamach samobójczy nie czekając wyników rozprawy.

Herman przesłuchiwany w policji zaprzeczył jakoby pożyczał pieniądze od Roehlicha.

Skarb państwa nie poniósł jednak szkody wskutek tych praktyk Roehlicha. Oskarżeni bowiem swym majątkiem, oraz towarami ze sklepu Scheinera zabezpieczyli „pożyczone" ze skarbu kolejowego pieniądze.

Wspomniani stanęli wczoraj przed trybunałem wyrokującym. Odpowiadają oni z wolnej stopy, tylko Ursini przebywa w areszcie śledczym, gdyż pozatem jest oskarżony o obrazę religji i pochwalanie czynu Boltwina, który zamordował Cechnowskiego.

Wczoraj zeznawał oskarżony Roehlich. Z zeznań jego wynika, że pośrednią winę tej walwersacji ponoszą jego przełożeni. Nigdy bowiem nie przeprowadzano kontroli kasy. Ogólnie było przyjęte na dworcu głównym, iż

pożyczano pieniądze skarbowe.

Przełożony R. Tadeusz Ilnicki kazał oskarżonemu pożyczać pieniądze konsumowi kolejowemu, który to dług zwracano do kasy w ratach. Wobec tego R. pożyczał w dalszym ciągu i Scheinerowi.

Dziś w dalszym ciągu zeznawać będzie Roehlich.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Postulaty N. P. R. pod adresem rządu.

WARSZAWA. 22. marca. (Pat.) Wczoraj odbyły się obrady rady naczelnej N. P. R. Referat o polityce klubu parlamentarnego wygłosił p. Popiel, sprawozdanie z działalności rządu złożył minister Chądzyński. Po wysłuchaniu tych referatów i po dyskusji przyjęto znaczną większością głosów następujące rezolucje: Czteromiesięczny okres współpracy stronnictw koalicyjnych wykazał zasadnicze braki wspólnego programu. W tych warunkach polityka finansowa i gospodarcza idzie po linji najmniejszego oporu i wyraża się tendencyjnem przerzucaniem głównych ciężarów sanacji i kryzysu na barki najuboższych klas ludności.

Rada naczelna uważa, że ten nienormalny stan rzeczy, nie może w dalszym ciągu istnieć, i że warunkiem dalszego istnienia rządu koalicyjnego jest stworzenie wspólnego programu dla 1) utrzymania stabilizacji waluty, 2) równowagi budżetu, 3) konsekwentnej walki z kryzysem i bezrobociem. Rada naczelna oświadcza, że N. P. R. uznaje program rządu, i dalszy udział w stronnictwach koalicji, jeżeli jej program zostanie oparty na zasadach równego udziału wszystkich klas społecznych w ponoszeniu ciężarów, ratowania państwa od katastrofy gospodarczej.

Niepotrzebny pogrzeb.

Zapowiedziane przewiezienie zwłok 156 poległych w obronie Lwowa, na cmentarz łyczakowski, odbyło się w niedzielę wśród patrjotycznych mów i w asystencji tłumów dzieci szkolnych, które wyciągnięto na słotę i zimno.

Komitet organizujący tę smutną uroczystość nie zdobył się nawet na to., aby z funduszów publicznych zakupić dla poległych przyzwoite trumny, ale na ten wydatek naciągano rodziny zmarłych, a za zebrane pieniądze zakupiono ordynarne skrzynie, w których transportowano ofiarne szczątki poległych.

Jak niepotrzebną była ta cała smutna defilada i to niepokojenie zmarłych dowodzi nieobecność rzeczywistych obrońców Lwowa, który ze sztandarem na czele, tłumnie udali się do Teatru Małego, aby tam wziąść udział w uroczystym hołdzie dla marszałka Piłsudskiego.

Prasa gdańska o stosunkach polsko-gdańskich.

GDAŃSK. 22. marca. (Pat.) Organ nacjonalistów niemieckich w Gdańsku „Deutsche All. Ztg." zamieściła w ostatnich dniach kilka artykułów poświęconych sprawie stosunków polsko- gdańskich, w których usiłuje wykazać, że Polska jest wobec Gdańska nadal wrogo usposobiona i działa na jego szkodę. Na poparcie tych twierdzeń, przytacza dziennik szereg fałszywych danych, które spotkały się z protestem nawet niektórych pism niemiecko-gdańskich. Naprzykład „Danziger Volksstimme" w numerze ze soboty wykazuje po kolei bezpodstawność powyższych zarzutów i stwierdza, że postępowanie Polski wobec Gdańska jest poprawne i lojalne, dalej zaprzecza, jakoby wydany przez Polskę zakaz wywozu pszenicy podyktowany był wyłącznie chęcią szkodzenia Gdańskowi.

„Danziger Volksstimme" oświadcza, że wspomniane zarządzenie wydał rząd Polski wyłącznie w interesie ludności państwa polskiego, i nie odbiło się bynajmniej ujemnie na kupcach gdańskich, gdyż rząd polski wydał natychmiast specjalne zarządzenie zapobiegające ujemnym dla Gdańska następstwom. Stanowisko rządu polskiego spotkało się z pełnem uznaniem ze strony wszystkich zainteresowanych kół Gdańska.

W końcu jednak „Danziger Volksstimme", który na równi z innemi pismami niemiecko- gdańskimi wierzy w żywione rzekomo przez pewne koła polskie zamiary aneksji Gdańska, podaje jakoby koła te planowały w styczniu ubiegłego roku w początkach konfliktu pocztowego zbrojną okupację Gdańska i że tylko polska partja socjalistyczna zamiar ten udaremniła.

Akademja ku czci Józefa Piłsudskiego.

Z okazji imienin pierwszego marszałka które stały się świętem Polski demokratycznej odbyła się w Teatrze Małym uroczysta akademja.

Tow. radny Holówko w świetnem przemówieniu przedstawił Piłsudskiego, jako symbol narodowej tężyzny, stwierdzając, że powrót Piłsudskiego do czynnej współpracy w rządzie, będzie gwarancją utrzymania demokracji w Polsce.

Piękna deklamacja art. teatru p. Skrzydłowskiej, bardzo poprawny występ p. Helskiego- Kowalskiego, oraz część muzyczna w wykonaniu p. Korytki i chóru „Syrena" przyczyniły się znakomicie, do uświetnienia uroczystości.

W najbliższą niedzielę, odbędzie się obchód ku czci marszałka zorganizowany przez robotników Lwowa.

Redukcja budżetu kolejowego kosztem poborów kolejarzy.

WARSZAWA, 22. marca. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej debatowano nad budżetem ministerstwa kolei. W szczególności uchwalono obniżyć pobory służby drogowej o 5 proc., wydatki na budynki z 8 miljonów na 6 miljonów, pobory służby stacyjnej, oprócz interkalarjów proponowanych przez rząd o 2 proc. i 3 proc. tj. razem o 5 proc. Ogólne wydatki stacyjne obniżono z 11,055.000 na 10,000.000. Również pobory służby handlowej i konduktorskiej obniżono o 5 proc. łącznie z 2 proc. interkalarjów. W tem miejscu przedstawiciele PPS. i NPR. oświadczyli, że nie mogą się zgodzić na takie mechaniczne obniżanie sum na pobory pracowników i że nadal nie wezmą udziału w obradach nad budżetem ministerstwa kolei. W dalszej dyskusji obniżono sumę wydatków dla służby trakcji i parowozowo-wagonowej plus 2 proc. interkalarjów.

—:::—

Malwersacje w min. spraw wojskow.

Komandor Sokołowski przed sądem.

WARSZAWA, 22. marca. (AW). Dziś przed wojskowym sądem okręgowym w Warszawie rozpocznie się rozprawa przeciw komandorowi Sokołowskiemu z departamentu przemysłu wojennego w M. S. Wojsk., oskarżonego o udzielenie zamówień nieistniejącej fabryce Głąbińskiego. Rozprawa potrwa około tygodnia.

OCHRONA DZIECI I MŁODZIEŻY.

GENEWA, 22. marca. (Pat). Dnia 22. bm. zbierze się w Genewie, siedzibie generalnego sekretarjatu Ligi Narodów komisja dla spraw ochrony dzieci i młodzieży, pod przewodnictwem Sangro-Y-Ros de Clano

TYDZIEŃ OBRONY PRZECIW GAZOWEJ.

WARSZAWA, 22. marca. (AW). Wczoraj rozpoczął się tydzień propagandowy obrony przeciwgazowej. Kompania gazowa wykonała na Pradze zasłonę dymową, która odcięła Warszawę od przedmieścia. Mimo niesprzyjającego wiatru zasłona trwała 15 minut. W południe odbyła się w sali ratuszowej uroczysta akademja, na którą przybył prezydent Rzplitej.

Ci, co mieli kontrolować kradli.

W dziewiątym dniu rozprawy o nadużycia w krakowskiej Izbie Kontroli państwa zeznawał świadek Stanisław Wójcik, były radca Izby, obecnie zajęty w dyrekcji kolei w Krakowie.

Świadek podaje, że w jesieni 1924 r. był obecny przy tem, jak Łasiński dawał Bilińskiemu polecenie zakupu pewnych przedmiotów dla Izby, a gdy Biliński zwrócił uwagę, że na to niema kredytów, Łasiński kazał pokryć ten wydatek z innych funduszów mówiąc z uśmiechem: „My jesteśmy w kontroli, nas przecież nikt nie będzie kontrolował.

—:::—

ŁADNY PRZYKŁAD PANA PREZESA.

Dalej zeznaje świadek Wójcik, że w listopadzie 1924 r. zapytał go osk. Biliński, dlaczego nie liczy sobie przy podróżach kontrolnych kosztów biletów kolejowych chociaż to samo robi Łasiński, mimo, iż ma kartę wolnej jazdy. W marcu lub w lutym 1925 r. Biliński mówił świadkowi, iż Łasiński, nietylko zalicza koszta biletów kolejowych, ale i podróże zupełnie nieodbyte.

Jako ostatni zeznawał świadek Schrötter, urzędnik krak. kontroli, który stwierdza, że jako upoważniony do podpisywania asygnacji i talonów podpisywał je, ale dopiero wtedy, gdy na nich widniał już podpis Łasińskiego.

STRACENIE 4 ANARCHISTÓW W ROSJI SOWIEC.

MOSKWA. 23. marca. Rewolucyjny trybunał w Tyflisie skazał w ub. roku na śmierć 4 braci Sawaljewów, za obrabowanie tureckiego kurjera dyplomatycznego. Obecnie po odrzuceniu prośby o ułaskawienie wyrok został wykonany.

Skazańcy należeli do jednej z najstarszych organizacji anarchistycznych.

KONGRES „WYZWOLENIA".

WARSZAWA, 22. marca. (AW). Wczoraj pod przewodnictwem wicemarszałka Woźnickiego rozpoczęły się obrady kongresu „Wyzwolenia" przy udziale kilkuset delegatów. Referaty wygłosili pos. Malinowski o działalności zarządu. pos. Stolarski o poczynaniach klubu sejmowego. Przyjęto rezolucję domagającą się powrotu Marszałka Piłsudskiego na należne mu stanowisko w armji. Dziś dalszy ciąg obrad.

ROSJA — A POLSKI MAGAZYN AMUNICJI POD GDAŃSKIEM.

WARSZAWA. 22. marca. „Danz. Allg. Ztg." doniosła niedawno, że poseł rosyjski w Warszawie zaprotestował przeciw urządzeniu polskiego magazynu amunicji na Westerplatte w Gdańsku. Ze strony urzędowej podają, że wiadomość ta jest nieprawdziwa.

—:::—

USUNIĘCIE KOŁŁONTAJOWEJ.

MOSKWA. 22. marca. (Aj. tel. linji sowieckiej). Na podstawie uchwały centr. egzekutywy Unji sowieckiej p. Kołłontajowa została usunięta ze stanowiska posła sowieckiego w Norwegji. W miejsce jej mianowano byłego radcę poselstwa w Rzymie, Makara, posłem w Oslo.

Zmiana rządu w Czechosłowacji.

(Korespondencja własna).

PRAGA. 18 marca.

Rząd p. Szvehli podał się onegdaj do dymisji, która też została przez prezydenta Republiki przyjęta.

P. J. Szvehla, bogaty rolnik, szef stronnictwa agrarjuszy, objął prezesurę Rady Ministrów w październiku 1922 roku, rządził tedy pełne trzy i pół lata.

Rząd Szvehli był rządem pięciu stronnictw czechosłowackich, a w nowym Sejmie (od listopada 1925) sześciu stronnictw. Ale podczas gdy w dawnym Rządzie i Sejmie stronnictwa socjalistyczne rozporządzały 80 posłami i 7-miu ministrami, to po nowych wyborach listopadowych miały one tylko 56 posłów i 6 ministrów. To osłabienie stronnictw socjalistycznych, przyniosło również osłabienie wpływów w łonie Rządu. Stron. burż. stawiały coraz to bezczelniejsze żądania, a negatywne zachowywanie się komunistów ośmielało ich do tej bezczelności. Już przed dwoma laty postawili agrarjusze żądanie wpromadzenia ceł “ochronnych na zboże“. Na to socjalni demokraci zgodzić się nie mogli.

Pozatem powstał spór, skąd wziąć pokrycie na nowe wydatki, związane z reformą płac urzędniczych. Socjaliści proponowali podwyższenia podatku luksusowego oraz skreślenie z budżetu wojskowego niepotrzebnych sum. Socjaliści chcieli przytem wprowadzić zamiast dotychczasowej 18-miesięcznej służby wojskowej, służbę 14-miesięczną. Wszystkie te reformy unicestwiała burżuazja. Rolnicy i ich organizacje nacierali na Szvehlę, aby wprowadził w życie przyrzeczenia wyborcze odnośnie do ceł zbożowych,

Od długich miesięcy — trwały narady stronnictw rządowych, ale nie sposób było znaleźć wyjście z trudnego położenia. — Rząd musiał podać się do dymisji. Upór towarzyszy czeskich przeciwko cłom zbożowym, oraz przeciwko 18-miesięcznej służbie wojskowej — powalił Rząd, który w czasach siły socjalizmu czechosłowackiego wprowadził duże reformy społeczne, szereg doskonałych ustaw robotniczych, pod kierown. min. opieki społ. tow. Wintera.

Na czoło nowego Rządu powołano p. Czernego, który był już od grudnia 1921 do maja 1922 prezesem ministrów. P. Czerny był szefem Rządu krajowego na Morawach. Jakie metody rządzenia obecnie zapanują, niewiadomo jeszcze, ale tyle jest pewnem, że reakcja za rządów Czernego napewno się zwiększy.

Stosunek Czechosłowacji do Polski nie ulegnie zmianie, boć ministrem spraw zagr. pozostaje nadal p. Benesz, którego partja socjalistyczna chciała wycofać z gabinetu urzędniczego, gdyż p. Benesz jest posłem z listy socjalistycznej. Ze względów jednak ogólno państwowych i na ciągłość w polityce zagranicznej, partja pozostawiła Benesza w rządzie. O ile w ciągu paru miesięcy nie dojdzie do porozumienia między stronnictwami rządowymi, dojdzie w jesieni bież. roku do nowych wyborów.

Ad. Wełtawski.

Radnym miasta pod rozwagę.

Sprawa stanu nawierzchni ulic lwowskich tak pod względem technicznym, jak również z punktu widzenia sanitarnego wymaga oddawna, by nareszcie rada miejska poważnie się nią zainteresowała, bo samowładne rządzenie w tej dziedzinie Magistratu doprowadziło do tego, że komunikacja we Lwowie pogarsza się co roku.

W dziedzinie tej niezbędną jest radykalna reforma, która polegałaby na tem, by zorganizowane zostały dwie komisje (zamiast istniejącej obecnie jednej sekcji budowlanej), z zupełnie odrębnym zakresem działania.

Jedna komisja drogowo kanałowa miałaby za zadania prowadzenie nadzoru nad robotami po wykonywaniu dróg, chodników i kanałów. Druga komisja budowlana — zajmowałaby się tylko kwestją budowy i konserwacji budynków.

Do obowiązku członków komisji drogowo-kanałowej leżałoby ustalenie programu robót. Radni wchodząc do sekcji drogowo-kanałowej (przypuśćmy w liczbie 3-ech z każdej dzielnicy miasta) powinni kontrolować stan ulic swej dzielnicy i pilnować by przy ustalaniu planu robót nie krzywdzono ich dzielnicy kosztem innych, by uniemożliwiać użycie olbrzymich kwót na budowę luksusowych ulic, tam, gdzie okoliczności tego wcale nie wymagają.

Dochodzą nas słuchy, że polecono oddziałowi drogowemu departamentu technicznego magistratu, opracować nowy projekt ulic na Krasuczynie, bo tam posiadają grunta jakieś wpływowe osobistości. Gotowa powtórzyć się skandaliczna historja używania gminnych funduszów celem podniesienia wartości gruntów jak to było na ul. Ponińskiego.

Sądzimy, że ci radni miasta, którym dobro rodzinnego Lwowa na sercu leży, zainteresują się projektem organizacji specjalnej komisji drogowo- kanałowej i postarają się o wprowadzenie go w życie.

—:::—

Zaściankowość warszawskiego Paryża.

Pan Arnold Szyfman postanowił — jak donosiliśmy — nie grać w swych teatrach „Kredowego Koła“ Klabunda, dlatego, że ten Klabund nie kocha Polaków. Pisma p. Szyfmanowi to przyklaskiwały, owszem, zrobił, jak prawdziwy patrjota i został też przez nie pasowany na stuprocentowego patrjotę.

Mniejsza o p. Szyfmana i Klabunda.

Ale jak się Warszawa odnosi np. do rozmaitych gwiazd scenicznych, przybywających do stolicy na gościnne występy? Zdaje się, jeżeli można sądzić z recenzji teatralnych najwybitniejszych krytyków, że tak samo uprzejmie jak do Klabunda. Klabund, powiedzmy, zawinił. Ale co w stosunku do Polski, albo traktujmy rzecz lokalnie, w stosunku do samej Warszawy zawiniła np. nasza Lipowska lub niegdyś nasza, a obecnie na wielkich arenach zagranicznych zbierająca laury Jadwiga Lachowska? A jednak i one zostały w Warszawie potraktowane nie lepiej, niż byłby przyjęty Klabund, gdyby teraz ktoś odważył się wystawić tam jego sztukę.

Na to chłodne traktowanie przez Warszawę artystów pozawarszawskich zwraca uwagę krytyk teatralny St. Niewiadomski przy sposobności oceny występów Reny Pfiffer, artystki światowej sławy, występującej obecnie gościnnie w Warszawie.

„Zanim do występu jej (w operze) przyszło — czytamy — już dały się słyszeć ujemne zdania. Rzecz prosta, że zainteresowanie wzmogło się może nawet wskutek rozszerzanych pogłosek, ale nie u wszystkich, bo na niewtajemniczonych mogły one tylko zniechęcająco oddziałać, a więc ze szkodą instytucji, nie mówiąc już o szkodzie moralnej wyrządzonej artyście bezpośrednio, a pośrednio sztuce i moralności artystycznej“.

Prof. Niewiadomski stwierdza dalej, że niejednokrotnie nie umiano wobec gości zachować nawet obowiązujących form zewnętrznych.

„Formy tej niechęci — czytamy — okazywały się już niejednokrotnie bardzo niemiłe, a już zwłaszcza w znaczeniu wpływów na opinję publiczną. Czy taktownie bowiem było przed laty wypowiadać się ujemnie na wszystkie strony o Jadwidze Lachowskiej artystce bardzo poważnej, która następnie w dalszym ciągu „robiła karjerę“ zagraniczną i robi ją dzisiaj. A czy słusznie było wygłaszać lekceważące zdania o Helenie Lipowskiej, kiedy w swych dwu występach gościnnych na scenie warszawskiej dała się poznać jako bardzo sympatyczna, młoda a mimo to rutynowana i doskonała liryczna śpiewaczka? Ujęła ona słuchaczy i głosem i wdziękiem i talentem, ale po dwu występach nikt jej już więcej nie słyszał...“

Co to mówić? Warszawa jest zazdrosna o swoje wielkości i niczego z poza swych rogatek nie uznaje. Trudno i darmo. Na to potrzeba długich lat jeszcze, aby się Warszawa swej zaściankowości i zarozumiałości pozbyła.

Mały fejleton.

Człowiek.

Zadanie szkolne małego Strońszczyka, monarchisty i militarysty.

Człowiek ma dwie nogi. Używa ich w czasie pokoju do stania na baczność, a w czasie wojny, do maszerowania na pole bitwy. Czasem można niemi próbować ucieczki, która kończy się rozstrzelaniem uciekiniera. U wysoko postawionych osobistości służą nogi do produkowania elastycznego chodu. Człowiek ma jeszcze dwa ramiona, któremi trzyma karabin. Służą one także na to, by można je było skrępować. Palce potrzebne są do wojskowego ukłonu. Drugim i trzecim palcem u prawej ręki składa się przysięgę wierności swemu królowi.

Człowiek ma pięć zmysłów, których siedziba jest głównie w głowie. Narządami ich są oczy, uszy, nos, język i skóra. Oczyma może sztab generalny przez teleskop śledzić ataki szturmowe. Czasami zawiązuje się je chustką do nosa. i dotyczący bywa wtedy rozstrzelany.

Uszy wskazują zbliżanie się granatów. Służą nadto do donoszenia podwładnym życzeń władzy.

Nosa potrzebuje człowiek, by ataki gazowe odnosiły pożądany skutek.

Językiem „smakujemy“, że danie bez mięsa nie jest do spożycia; służy on też do rozróżniania rozmaitych gatunków napojów. U powieszonych język wystaje z ust. Palcami ojciec mój gładzi często swój stary mundur. Z końcem miesiąca liczy nimi banknoty, które otrzymuje od państwa jako pensję wojskową.

Szyja łączy tułów z głową. Służy ona do umożliwiania kaźni. Pierś nadaje się do przypinania w dnie uroczystości patrjotycznych odznak i orderów. Przy ćwiczeniach należy ją wystawiać, podczas gdy wciąga się brzuch. W czasie strzelaniny żołnierz musi leżeć na nim.

Człowiek składa się z mięsa i kości. Biedniejsi mają więcej kości u lepszych ludzi przeważają mięśnie. Wewnątrz ciała znajdują się żyły, żyłami płynie krew. Rozróżniamy krew czerwoną i niebieską. Ważnym organem człowieka jest serce. Bije ono dla tronu i ołtarza. U normalnego człowieka czoło jest niskie. Za niem znajduje się mózg i inne jeszcze drobnostki.

Człowiek należy do gromady ssaków. Jest najwyżej rozwiniętem zwierzęciem i żyje w związkach grup, które odróżniają się od zwierzęcego świata tem, że nie żyją pokojowo obok siebie, lecz prowadzą między sobą wojny. Ponadto posiadają mowę, zapomocą której mogą wydawać rozkazy. Człowiek został stworzony przez Pana Boga, z czego ten ostatni może być niewypowiedzianie dumny. U książąt nazywa się to z łaski Boga. Ci skutkiem tego są czemś więcej niż ludzie.

Ze sportu.

Po zimowym śnie, rozpoczęły nasze kluby sportowe sezon wiosenny (!) zawodami treningowymi trwającymi 60—70 minut. Pogoń I uległa klubowej drugiej drużynie w stosunku 2:1, Czarni zwyciężyli drużynę „Orzeł Biały“ 3:2 a Hasmonea—A. Z. S. 3:1. O jakiejkolwiek formie drużyn i graczy nie można mówić, gdyż gracze byli bez treningu.

—:::—

KRAKÓW. Zawody o mistrzostwo:

Cracovia—Wisła 2:1 (0:1).

Jutrzenka — B. B. S. V. 1:1 (1:0).

Wawel — Makkabia 4:2 1:2).

—:::—

Historja wojny chemicznej.

Miniona wielka wojna światowa dowiodła, że o bezpieczeństwie Państwa nie decyduje ilość karabinów i pułki dobrze wyćwiczonego wojska, któreby broniły granic, ale wysoki poziom wiedzy ścisłej i technicznej i dobre zastosowanie jej w wojnie.

Dotychczasowy system walki wyłącznie bronią białą i pociskami miażdżącymi należy już do przeszłości, teraz wyłonił się nowy czynnik, niebezpieczniejszy w użyciu, cięższy do obrony, ale nadzwyczaj skuteczny w obezwładnianiu przeciwnika; broń ta, to gazy trujące.

Wojna chemiczna nie jest nowym pomysłem, stosowali ją już jak historja świadczy w starożytności, używając trucizn stosownie do poziomu wiedzy technicznej ówczesnej ery.

Również pod tym względem nie jesteśmy wynalazcami, a tylko naśladowcami samej przyrody, która stosuje środki chemiczne w walce o byt, a jako przykłady tej walki mogą służyć ze świata roślinnego pokrzywa, muchomor, ze świata zwierzęcego tchórz, niektóre gatunki wężów i cały szereg innych zwierząt, które nieraz z natury słabsze pokonują silniejszych od siebie przeciwników dzięki użytej truciźnie. Widzimy, że sama przyroda stosuje środki chemiczne w walce o byt, a ludzkość idzie w jej ślady, używając ich do własnych celów.

Jak wspomniałem, w starożytności już stosowano trucizny w wojnie, a rozwój tych środków chemicznych od najprymitywniejszych do najbardziej skomplikowanych idzie w parze z rozwojem chemji technicznej. Na wiele wieków przed narodzeniem Chrystusa, Chińczycy, chcąc osłabić siłę bojową nieprzyjaciela, rzucali w jego szeregi garnki gliniane nasmarowane zepsutym tłuszczem a wywołany w ten sposób zaduch przyprawiał nieprzyjaciół o mdłości i osłabiał.

Tucydydes w swej historji wspomina, że w czasie wojny peloponeskiej Spartanie, walcząc z Ateńczykami, palili drzewo napojone smołą i siarką, a gaz wywiązywany przez spalenie siarki, dusił nieprzyjaciół i zmusił do kapitulacji miasta Belinum i Plateę.

I Rzymianie często uciekali się do tego sposobu walki. Plutarch wspomina, że Sertorjusz wódz rzymski, wzniecał sztucznie kurz, korzystając z pomyślnego kierunku wiatru w stronę nieprzyjaciela; a kaszel odbierał nieprzyjacielowi zdolność bojową.

Spotykamy się z całym szeregiem przepisów starożytnych i średniowiecznych na sporządzanie środków trujących, składających się przeważnie z siarki, która spalana wytwarza bezwodnik siarkawy, to jest gaz o woni silnie duszącej.

Kalinikos około r. 673 po Chryst. podaje następujący przepis dla sporządzania ognia greckiego: weź czystej siarki, kamienia winnego, perskiej żywicy, smoły, soli kuchennej, ropy naftowej, oleju drzewnego, wymieszaj, nasyć tem kłaki i zapal; Tylko ocet winny i piasek może to zagasić.

W roku 1275 Hassan Airammanh daje w arabskiej księdze wojny sposób na wywiązywanie trującego gazu, przez palenie substencji zawierającej opium i arsen. Gazy te zawierały gwałtownie trujące związki arsenu.

Alchemik Brechtel w XVI w. znał już trujące związki arsenu i rtęci i zaproponował użycie ich we wojnie, jednak koszta wyrobu były duże, a technicznie wykonanie było nieznane, dopiero jego pomysł został wprowadzony w ostatniej wojnie światowej.

W roku 1604 lekarz włoski Fiorovanti z Bononi wynalazł olej o takiej woni, której człowiek znajdujący się w atmosferze nasyconej nim, znieść nie może i umiera. Otrzymuje go przez destylację mieszaniny terpentyny, siarki i żywicy zwanej assa foetida.

W XIX wieku lord angielski Dundonald, będąc na Sycylji i zwiedzając piece siarkowe, doszedł do przekonania, że gaz uchodzący z pieców mógłby być skutecznie użyty w wojnie i później podał projekt użycia go w wojnie krymskiej. Jednak projekt ten został odrzucony, gdyż w tych czasach uważano za hańbę i piętnowano jak największą zbrodnię użycie gazów trujących w wojnie.

W wojnie światowej po raz pierwszy Niemcy zastosowali gazy bojowe 22. kwietnia 1915 na froncie francuskim, atakując nieprzygotowane wojska koalicji falą chloru. I począwszy od tej daty zaczyna się prawdziwa walka bronią chemiczną; z dnia na dzień wprowadzane były coraz to nowe trucizny.

Broń ta, jak żadna dotychczas, ulega ciągłej i szybkiej ewolucji. Zaczęto walczyć chlorem, później wprowadzono kwas pruski, następnie gazy trujące otrzymane przez odpowiednią przeróbkę chemiczną produktów suchej destylacji węgla, przy końcu wojny wyłonił się iperyt i levisyt — liczba zaś tych substancji trujących wzrosła podczas wojny do kilkudziesięciu a do dzisiejszego dnia chemia gazów bojowych wzbogaciła się z pewnością o szereg nowych związków. Używanie gazów trujących było potępione przez opinję publiczną cywilizowanego świata i jednym z punktów prawa międzynarodowego był zakaz używania tych środków w walce. Kilka lat przed wybuchem wielkiej wojny wszystkie mocarstwa europejskie na zjeździe w Hadze w 1907 r. uchwaliły. „Przepisy o prowadzeniu wojny lądowej", a artykuł 25 tych przepisów brzmiał: „Jest bezwzględnie wzbronioną rzeczą używanie gazów trujących i duszących w wojnie". Lecz to były arkusze zapisanego papieru, bo w kwietniu 1915 Niemcy złamali tę umowę i pierwsi wprowadzili broń chemiczną, depcząc prawo międzynarodowe. Po ukończeniu wojny Stany Zjednoczone, Francja, Anglja, Włochy, Japonja na zjeździe w Waszyngtonie uchwalają rezolucję, aby zakaz używania gazów trujących był przyjęty jako część prawa międzynarodowego, same tę umowę podpisują i wzywają wszystkie cywilizowane państwa do podpisania tej uchwały. Lecz to był tylko apel do sumienia świata, nie wiążący jednak nawet samych sygnatarjuszy. Kwestją tą zajmuje się również Liga Narodów, która wezwała swych członków na wniosek Sir M. Sheldona, delegata Australji, do przystąpienia do uchwał traktatu Konwencji Waszyngtońskiej.

—:::—

Z działalności Związku Zawod. Prac. kolej. w Stanisławowie.

Dnia 14. bm. odbył się Zjazd delegatów Kół ZZK. Dyrekcji stanisławowskiej w sali Koła ZZK. w. Stanisławowie pod przewodnictwem kol. Wróbla.

Po przedyskutowaniu najważniejszych spraw organizacyjnych i warunków pracy i płacy pracowników kolejowych, wygłosił wiceprezes Zarządu głównego ZZK. kol. Maxamin referat o taktyce ZZK., przedstawiając delegatom obecne ciężkie położenie klasy pracującej, skutki bezrobocia i możliwość zażegnania takowego przez uruchomienie przemysłu budowlanego z funduszów podwyżki komornego, któryby wpływał do kas gminnych, a nie kamieniczników. Omówił ataki reakcji na zdobyte ustawodawstwa robotnicze w ogólności, a kolejarzy w szczególności, dalej zilustrował w jaki to sposób klasy posiadające przeprowadzają sanację gospodarki państwowej kosztem klasy pracującej. Udowodnił w jak bezsilnem położeniu znajdują się obecnie pracownicy kolejowi, rozbici na szereg związków żółtych, które swą perfidną robotą zaszkodziły w walce o godzinokilometrowe na terenie ministerstwa.

Kończąc, wzywa do energicznej pracy organizacyjnej, albowiem obronić postulaty kolejarzy może tylko skutecznie jeden silny Związek klasowy, w którego szeregu nie powinno brakować żadnego pracownika kolejowego.

Po wysłuchaniu referatu Zjazd delegatów uchwalił jednogłośnie następującą rezolucję:

1) Zjazd wyraża W. W. ZZK. i posłom PPS. pełne votum zaufania za ich dotychczasową owocną pracę w kierunku obrony i polepszenia bytu szerokich mas kolejarskich.

2) Zjazd delegatów wzywa Zarząd Główny ZZK. do dalszej walki o zrealizowanie wszystkich postulatów, dotyczących pracowników kolej.

3) Zjazd delegatów oświadcza, że na każde wezwanie Zarządu Głównego ZZK. jest gotów stanąć do walki o poprawę bytu pracowników kolejowych.

4) Delegaci Zjazdu oświadczają, że po rozjechaniu się do swych miejsc pracy rozwiną szeroką pracę organizacyjną na rzecz ZZK. jako jedynej organizacji klasowej, która szczerze broni interesów pracowników kolej.

5) Zjazd delegatów Kół ZZK. Okręgu Dyrekcji Stanisławowskiej popiera z całą stanowczością żądania ministrów z PPS. w kierunku ścisłego przestrzegania ustaw korzystnych dla klasy robotniczej, a tem samem dla kolejarzy oraz w obecnej dobie co najważniejsze zmniejszenia obecnego bezrobocia i uruchomienia mnożnej ruchomej od 1. kwietnia br.

Powyższą rezolucję uchwalił Zjazd delegatów jednogłośnie.

—:::—

Misjonarze kolorowi dla „kacerskiej" Europy.

Islam podciął w dużym stopniu siłę przyciągającą kościoła katolickiego w Azji i Afryce, tak, że w porównaniu z zastępami mahometańskimi i pogańskimi na tych olbrzymich obszarach, liczba chrześcian, w szczególności zaś katolików jest znikomo mała. To też rezultaty pracy misjonarzy i ilość dusz, zdobytych dla kościoła katolickiego, nie pozostają w żadnym stosunku do setek miljonów, do których nie docierają nauki misji katolickich.

Dlatego papież, wydał obecnie encyklikę której celem jest agitacja za podniesieniem liczby misjonarzy. Encyklika wzywa duchownych by modlili się do Boga, o "zesłanie robotników do winnicy swojej", którzyby chcieli nawracać pogan; by przygotowywano "chłopców i dziewczęta w przytułkach i domach sierot przebywających, oraz kobiety nabożne do roli misjonarzy i misjonarek. Dobroczynność publiczna służyć ma więc dla wychowania misjonarzy do Chin i Indji. Ponieważ jednak w Europie jest coraz mniej młodzieży mającej ochotę żyć w celibacie, lub udawać "czystość", papież w encyklice swojej zaleca, by seminarja europejskie przyjmowały także zaeuropejskich kandydatów.

Dlatego nie należy czynić różnicy między klerykami europejskimi i poza europejskimi, tembardziej, że ci ostatni "mogliby z korzyścią pracować w Europie, która dzisiaj potrzebuje więcej kapłanów niż kiedykolwiek, aby zwalczać akatolickie błędne nauki".

Miljonów pogan nie pozyska się, ale może importowani do Europy Chińczycy i murzyni zdołają nawrócić protestantów, starokatolików, anglikanów i innych "kacerzy".

Niech więc oni w winnicy pańskiej pracują.

Z wydawnictw.

Mojego Pisemka, tygodnik obrazkowy dla dzieci, ukazał się Nr. 11. Cena egz. 25 gr. Adres Redakcji: Warszawa, Foksal 14—8.

„Wiadomości Literackich" Nr. 11 przynosi wywiad R. Ordyńskiego z Pirandellem, listy Unamuna i Einsteina do Romain Rollanda, artykuł o „Rwaczu", nowej powieści Erenburga, notatki, „Polska zagranicą", zdjęcia z przedstawienia „Róży" w teatrze im. Bogusławskiego, recenzje teatralne, artykuł „Cenzura w P. P. S.", przegląd prasy, sprawozdania z plastyki, sprawozdania z książek, recenzje z opery, „Camera obscura", korespondencje i tydzień bibljograficzny.

Nr. 12 „WIADOMOŚCI LITERACKICH" przynosi wywiad An. Słonimskiego z naczelnym kolporterem „Wiadomości" Tadziem Milwiczem, wywiad paryskiego korespondenta z Pierre Benoit, korespondencję W. Wandurskiego z Łodzi. korespondencję J. Iwaszkiewicza z Berlina o wystawie H. Rousseau, korespondencję A. Wyleżyńskiej z Paryża o almanachu „Ami du lettre", wiersz Em. Zegadłowicz, poświęcony Boyowi-Żeleńskiemu, przegląd prasy, recenzję teatralną J. Lechonia, recenzję muzyczną R. Jasińskiego, sprawozdanie z wieczoru Rychterówny przez K. Irzykowskiego, korespondencję, tydzień bibljograficzny oraz ilustrowaną kronikę filmową.

Literatura, nauka, sztuka

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE:

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Sułkowski".

Środa o godz. 7'30 wiecz. „Janek" — „Verbum Nobile".

Czwartek o godz. „Sułkowski". Debiut Wł. Surzyńskiego.

———

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna):

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Czarne Róże".

Środa o godz. 7'30 wiecz. „Pan Naczelnik — to ja...'

Czwartek o godz. 7'30 wiecz. „Marjetta".

— —

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka 2):

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Polityka i miłość". (Premiera). Gośc. występy Ordon-Sosnowskiej i Solskiego.

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Polityka i miłość". Gośc. występy Ordon-Sosnowskiej i Solskiego.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Polityka i miłość" Gośc. występy Ordon-Sosnowskiej i Solskiego.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Polityka i miłość". Gośc. występy Ordon-Sosnowskiej i Solskiego.

—:::—

Dzisiejsze przedstawienie „Polityki i miłości" zapowiada się okazale. Główne role spoczywające w rękach Władysławy Ordon-Sosnowskiej i Solskiego dają gwarancję wysokiego poziomu przedstawienia. W „Polityce i Miłości" w jednej z ważnych ról bierze udział doskonały artysta Franciszek Frączkowski, w rolach epizodycznych grają dyr. Czarnowski, Łozińska, Orzechowski, Rygier, Helski-Kowalski, Zbrojewski, Nawrocki.

„Szelmostwa Skapena", słynna farsa wielkiego Moliera, w przekładzie Boy'a, niegrana nigdy na scenie lwowskiej, ukaże się po raz pierwszy w końcu bież. tygodnia na scenie Teatru Nowości. z reprezentacją artystyczną pp.: Dębickiej, Hakowskiej, Rowińskiej, Brzeskiego, Fertnera, Milskiego naprzemian z Kopczyńskim w roli tytułowej, Pelińskiego, Szos'anda, Zabielskiego.

„Przygody Tomcia Palucha" albo **„Serce matki"**, urocza baśń sceniczna dla dzieci, pióra Henryka Zbierzchowskiego, ukaże się po raz pierwszy w Teatrze Wielkim w niedzielę dnia 28. b. m. W „Przygodach Tomcia Palucha" zyskuje teatr dla dzieci piękną nowość, mającą wysoką wartość poetycką i sceniczną.

„Jenufa" opera słowackiego kompozytora, Leosa Janacka, będzie najbliższą premierą naszego działu operowego, w początku przyszłego tygodnia. Opera ta od swej wiedeńskiej premiery cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem na wszystkich stołecznych scenach zagranicznych. W naszym teatrze odtwórczynią partji tytułowej (Pasierbicy) będzie p. Platówna. Nadzwyczaj dramatyczną partję jej opiekunki odtworzy p. Green-Skazowa. Partje zakochanych rywalów odtworzą pp.: Sowilski i Mann (dublować będzie p. Kwiatkowski).

—:::—

Różne.

ŚWIEŻA ILUSTRACJA STOSUNKÓW AMERYKAŃSKICH.

Świeżą ilustracją niesłychanych stosunków, panujących w wielkich miastach amerykańskich, jest zajście, którego widownią była w tych dniach dzielnica wschodnia Nowego Jorku; zajście, przypominające żywo najdziksze awantury Dalekiego Zachodu z przed lat kilkudziesięciu.

Do restauracji, położonej w dzielnicy powyższej, a będącej punktem zbornym kelnerów, personalu teatrzyków i kinematografów, oraz innych pracowników lokali rozrywkowych, którzy posilają się tam po późno skończonej pracy dziennej, wkroczyło o godz. 4-tej z rana, gdy w restauracji znajdowało się około dwustu osób, siedmiu młodych ludzi, z których sześciu skierowało w stronę zebranych rewolwery.

Siódmy, wystrzeliwszy trzykrotnie w podłogę dla zwrócenia uwagi i onieśmielenia gości restauracyjnych, zawołał:

— Jedna połowa szanownej publiczności raczy się ustawić pod ścianą na lewo, druga — na prawo, podniósłszy ręce i zwróciwszy się twarzami do ściany!

I stała się rzecz nieprawdopodobna! Z dwustu mężczyzn, zasiadających przy stołach restauracji, ani jeden nie zdobył się na opór choćby najlżejszy. — Wszyscy ustawili się posłusznie pod ścianami i pozwolili rabusiom na przeszukanie sobie kieszeni.

Rabusie, zdobywszy w ten sposób około 10.000 dolarów, wybiegli z restauracji, skoczyli do oczekującego auta i znikli w ciemności.

MILJON DOKUMENTÓW RODZINNYCH.

Najobfitszem archiwum dokumentów rodzinnych, kiedykolwiek wystawionem na sprzedaż, jest bezwątpienia archiwum hiszpańskiej rodziny książąt Osuna, które ma być wkrótce sprzedane w Madrycie.

Spis dokumentów, tyczących się tego starodawnego i słynnego rodu, obejmuje bajeczną liczbę miljona sztuk, z których znaczna część jest jeszcze nieznana.

Najstarszy z dokumentów nosi datę 843 r. Do najwcześniejszych zaś należy akt darowizny, wystawiony przez władców Aragonu i Kastylji, Ferdynanda V. i małżonki jego, Izabeli, księciu Arcos, a to w uznaniu bohaterskiego czynu, mianowicie odparcia przez księcia na czele czterdziestu rycerzy, ataku wojska Maurów na Utrerę.

Innym, jedynym w swoim rodzaju dokumentem, akt, podpisany przez Ferdynanda i Izabellę oraz króla mauretańskiego Roabdila, o oddaniu Grenady.

Poza tem znajdują się w archiwum liczne listy św. Franciszka Borgji, tudzież akt jego kanonizacji i testament świętego.

Nie dziw, że wobec dokumentów tak ważnych dla dziejów Hiszpanji, rząd hiszpański zamierza nabyć to archiwum.

NAJSTARSZE KANAŁY.

Podczas prac archeologicznych w Mezopotamji, na miejscu biblijnej krainy chaldejskiej Ur, znaleziono ślady planowo wykonanych kanałów nawodniających okolice pustynne. Jak obliczają archeologowie, prace te były wykonane przed 4.000 lat.

Kto wie jednak, czy prace kanalizacyjne, odnalezione w Peru, w Ameryce południowej, nie sięgają jeszcze głębszej starożytności.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.